Nr. 21. Królewska Huta. Środa 14. Marca 1888. Rok I.



Górnoślązak wychodzi co Środę i Sobotę. — **Przedpłata kwartalna** z dwutygodniowym bezpłatnym **Dodatkiem Powieściowym** wynosi na pocztach, w Expedycyi i u pp. Agentów **1 markę.** Pod opaską wysyłany z Expedycyi 1 markę 80 fen. — W Królewskiéj Hucie z odnoszeniem do domu, 1 markę 20 fen. — Pojedyńczy numer 10 fen. **Ogłoszenia** przyjmuje **się za opłatą 15 fen,** od wiersza petytowego. **Listy z pieniądzmi** jako i **przekazy pocztowe** adresować należy: **Expedycya „Górnoślązaka“ (T. Szczepański)** Królewska Huta (Königshütte O.-S.) **Listy** nadsyłać należy franko pod adresem: **Redakcya „Górnoślązaka“** Królewska Huta (Königshütte O.-S.)

Redakcya i Expedycya znajduje się w Królewskiej Hucie na Cesarskiej ulicy nr. 45.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

†

Cesarz Wilhelm

zmarły w dniu 9tym Marca z. t. o godzinie wpół do dziewiątéj z rana, był drugim synem króla Fryderyka Wilhelma III. i małżonki jego Ludwiki. Urodził się w Berlinie dnia 22go Marca 1797 roku.

Po bitwie pod Jena mieszkał lat trzy w Królewcu i Kłajpedzie. W dniu 1go Stycznia 1807 otrzymał stopień oficerski. W roku 1814 przy boku ojca swego walczył w kampanii przeciw Francyi. W r. 1825 mianowany został jenerał-lejtnantem i dowódzcą gwardyi.

W dniu 11go Czerwca 1829 zawarł związek małżeński z księżniczką sasko-wajmarską Augustą, urodzoną dnia 30go Września 1811 r. Z małżeństwa tego pozostaje dwoje dzieci a mianowicie książę Fryderyk Wilhelm następca tronu oraz Ludwika, wielka księżna Badeńska.

Cesarz Wilhelm po śmierci ojca swego jako domniemany następca tronu pruskiego, otrzymał tytuł księcia pruskiego i mianowany został namiestnikiem Pomorza i jenerałem piechoty.

Podczas wybuchu rewolucyi w roku 1848 jako prezes ministerstwa podpisał patent konstytucyjny pod dniem 18go Marca. Niebawem wszakże z powodu nieprzychylności ludu, jaką na siebie ściągnął, przemawiając za środkami surowemi, choć ściśle konstytucyjnemi, w celu uśmierzenia rozruchów, z porady króla i ministerstwa udał się w dniu 22go Marca do Londynu. W Czerwcu powrócił ztamtąd i jako poseł w dniu 8go Czerwca miał w zgromadzeniu narodowem mowę, w któréj wyłożył swe poglądy na konstytucyą.

W dniu 8go Czerwca 1849 r. mianowany został głównodowodzącym wojskami przeciw Badenii i Palatynatowi, w którym wrzała rewolucya a którą po kilku tygodniach uśmierzył. W uznaniu położonych zasług otrzymał order pour le merite.

W dniu 23go Października 1857 r. z powodu ciężkiéj choroby króla mianowany zastępcą jego a następnie w dniu 7go Października 1858 r. objął rejencyą państwa. W dniu 26go Października tegoż roku wykonał przysięgę na konstytucyą, utworzył ministerstwo „nowéj ery“ i zajął się energicznie utworzeniem silnéj armii.

Na tron pruski po śmierci brata wstąpił w dniu 2go Stycznia 1861 r.; koronował się w Królewcu.

I tak zmarły dziś cesarz przeprowadził szczęśliwie i zwycięzko wojnę duńską w r. 1864. Następnie w kampanii z r. 1866, który sam jako głównokierującym — wy ramieniem, myśl urzeczywistniającym.

HANANI
czyli
Ostatnie dni Jerozolimy.

Powieść historyczna
opracował
Ksiądz J. Stagraczyński.

XIV. W domu celnika.
(Ciąg dalszy.)

— Czy nie byłoby użyteczném dla naszéj sprawy, gdyby Rzymianin w drodze był zginął? zapytał Jonadab.

— Zachowaliśmy mu życie — odparł Joel — obiecując sobie wielkie z niego korzyści dla naszego przedsięwzięcia. Na udowodnienie swych słów przytoczył Joel te same argumenta, któremi przekonał Tamaresa.

— Może masz słuszność — rzecze Jonadab; lecz trzeba koniecznie tego Emiliusza mieć na oku i otoczyć strażą. Bądź co bądź powróć na twoje stanowisko. Charikles może przejąć tę sprawę, a jestem pewny, że Rzymianin nie uczyni kroku, o którymby nie był uwiadomiony. —

— Chcąc uwieńczyć obłudę, z jaką każdy z obecnych mówił o poświęceniu dla wspólnéj ojczyzny, a miał na oku albo własną tylko, albo stronnictwa swego korzyść, zawezwał Jonadab wszystkich przed rozwiązaniem posiedzenia do wspólnéj modlitwy. Uroczystym przemówił głosem:

— Czuję się szczęśliwym, że sprawa nasza ma tak dobre widoki powodzenia; skutek nie może być niepomyślnym, jeżeli pozostaniemy w jedności. Pracujmy wszyscy energicznie nad wspólnym dziełem! Bądźcie przekonani, że my Faryzeusze nie będziemy bezczynnymi. My jesteśmy rozsadkiem myślącym i kierującym — wy ramieniem, myśl urzeczywistniającym. W Jerozolimie i we wszystkich miastach Judzkich zachęcajmy lud do walki. Józef, syn Gerioma, Ananus i inni arcykapłani, Józef, syn szlachetnego Mateusza, z przydomkiem Flawijusza, który w młodych już latach co do wiadomości, męstwa i doświadczenia mało ma sobie równych, i wreszcie ja, wszyscy jesteśmy gotowi od czasu powszechnego powstania przyjąć zarząd kraju. Prośmy tedy przed rozejściem się Boga, by wrogów naszych upokorzył i świętéj naszéj sprawie pomyślny dał koniec.

Po tych słowach powstał Faryzeusz i odmawiał modlitwę, którą przyjaciele za jego przykładem powtarzali ustami, podczas gdy serca ich, dalekie od wszelkiéj religijnéj myśli, nic o tém nie wiedziały; jak z ludźmi tak i z Bogiem postępowali oni równie nieszczerze.

Następnie udali się sprzysiężeni napowrót do Jerozolimy. —

XV. Burze wzmacniają drzewo.

Po rozłączeniu się z Joelem, udał się Emiliusz Wokoncyusz do wskazanéj przez niego gospody i tam przenocował. Nazajutrz rano zwróciwszy swe kroki ku odległéj części miasta, zapukkał do drzwi niepozornego domu. Otworzył mu czcigodny siedmdziesięcioletni starzec o długiéj białéj brodzie. Na zapytanie Wokoncyusza, czy tu mieszka biskup Jerozolimski, odpowiedziano twierdząco. W téj chwili nie było Nahamaniego w domu, lecz miał wrócić za kilka godzin.

— Zdajesz się być obcym — zauważył starzec; pójdź tymczasem bliżéj i rozkazuj, czém ci dom nasz może służyć.

Emiliusz ujęty przyjazném przyjęciem oświadczył, że sam będąc chrześcianinem ma polecenia ze strony kościoła chrześciańskiego do Biskupa, i że przywozi dlań ztamtąd listy. Wyraził nadto nadzieję dostania za pośrednictwem Nahamaniego bezpiecznego i spokojnego pomieszkania na czas pobytu w mieście.

— Jesteś naszym gościem — odparł stary, ucieszony widokiem Chrześcianina ze Rzymu. Jeśli ci skromny nasz dom wystarczy, zapraszam cię w gościnę imieniem biskupa, przyjaciela mego, dzielącego się ze mną wszystkiem, co ma.

Poczém wprowadził starzec gościa do skromnéj komnaty; wszystkie sprzęty domowe tam się znajdujące, składały się z żelaznego stołu i kilku drewnianych krzeseł. Przyniósłszy chleba, wina, miodu i owoców, postawił to wszystko przed Emiliuszem. Podczas gdy ten jadł i pił, przypatrywał mu się starzec z wielką uwagą. Zdawało się, jakoby w rysach Rzymianina chciał zaczerpnąć starych, na pół zatartych wspomnień. W końcu rzekł:

— Dozwól mi, że cię zapytam, przybyszu — lecz nie, raczéj bracie w Chrystusie, synu wielce zasłużonego, ciężko doświadczonego rzymskiego kościoła, — czy nie jesteś krewnym starego trybunu ludu, imieniem Tytusa Wokoncyusza?

— Czy znasz mego ojca? — zawołał Emiliusz zdumiony.

— Wyczytałem to z twego szlachetnego oblicza! Mieszkałem w Rzymie w domu tego bohatera. Wszak on żyje jeszcze?

— Niestety, już umarł...

— Bez wątpienia na polu bitwy? przerwał mu stary, pewny swego.

— Na polu bitwy kościoła. Bóg mu dozwolił roku przeszłego cierpieć za wiarę najokrutniejsze męki.

— Jakto! zawołał starzec pełen radosnego podziwu — on umarł jako Chrześcianin?

— Nie dość na tém; jako Chrześcianin z najszczerszém przekonaniem, i mnie wychował w nauce

dowodzący brał udział, pokonał Austryę i przyłączywszy do Prus, Hanower, Nasawię i Frankfurt, utworzył Związek północno-niemiecki i stanął na czele takowego. Przez to pierwszą podstawę położył do zjednoczenia całych Niemiec.

W kilka lat potem a mianowicie w r. 1870 wybuchnął zatarg z Francyą z powodu postawionéj przez Prusy kandydatury księcia hohenzollernskiego na tron hiszpański. Zatarg ten doprowadził do wojny. Sędziwy cesarz objął w dniu 2go Sierpnia 1870 dowództwo nad armią całych Niemiec. Dnia 11go Sierpnia przekroczył granicę niemiecką, dowodził osobiście w bitwach pod Gravelotte i Sedanem, w któréj cesarz Francuzów, Napoleon IIIci dostał się do niewoli.

Od 5go Października 1870 do 7go Marca 1871 założył cesarz Wilhelm główną swą kwaterę w Wersalu, zkąd kierował dalszemi działaniami wojennemi i dyplomatyczną akcyą. Tam zgodnie z wolą wszystkich książąt niemieckich w dniu 18go Stycznia 1871 r. ogłoszonym został cesarzem niemieckim, a tytuł ten przyjął jako dziedziczny w swym domu. Przez to nastąpiło zjednoczenie Niemiec, o którem od dawna marzył naród niemiecki i śpiewali poeci, a spełniło się głównie dzięki jego zabiegom i polityce. Powrócił do Berlina po podpisaniu przez Francyą przedwstępnych warunków pokoju. Po drodze w Niemczech przyjmowany wszędzie z niesłychanym zapałem, przybył do Berlina 17go Marca, który powitał go entuzyastycznie.

W dniu 21go Marca 1871 otworzył cesarz Wilhelm pierwszy parlament zjednoczonych Niemiec.

Następne lata poświęcał cesarz wzmocnieniu armii oraz sprawom wewnętrznym tak Prus jak Niemiec, jak nie mniéj sprawom zagranicznym a poświęcał się wytrwale mimo sędziwego swego wieku. Sprawy te i prace około nich są w żywéj jeszcze pamięci wszystkich, dla tego dziś ich szczegółowo nie wyliczamy.

Nadmieniamy tylko, iż przeciw życiu jego wymierzone były ręką zbrodniczą trzy zamachy a mianowicie jeden w dniu 12go Czerwca 1849 r. w Badenii, drugi dokonany w Berlinie przez Hödela w dniu 11go Maja 1878 i trzeci również w Berlinie 2go Czerwca 1878 roku przez Nobilinga.

Wielkich, niespożytych zasług wobec Niemiec i Prus, syt sławy, czci i miłości całego narodu zakończył życie cesarz Wilhelm w dniu dzisiejszym, doznawszy na schyłkę swego żywota ciężkich boleści i zmartwień z powodu choroby następcy tronu i śmierci wnuka księcia badeńskiego.

Do grobu towarzyszy mu cześć i głęboki żal całych Niemiec, zaprzyjaźnionych z Niemcami państw i narodów.

Choroba cesarza Wilhelma.

Sędziwego Monarchę nawiedziły przed śmiercią nader ciężkie doświadczenia. Obawa i życie o jedynego syna, nieuleczalna choroba oczu jedynéj córki, Wielk. ks. badeńskiéj i nagła śmierć jéj syna, rokującego najpiękniejsze nadzieje wnuka cesarskiego wpłynęły bardzo niekorzystnie na usposobienie cesarza. Do cierpień moralnych przyłączyły się atoli cielesne, nie mniéj dotkliwe w tak sędziwym wieku. Cesarz Wilhelm, zaziębiwszy się, popadł w dawną bolesną chorobę nerkową, co spowodowało lekarzy do użycia wstrzykiwań morfiny, a to znów pociągnęło za sobą silne utrudnienie w trawieniu i inne dolegliwości. Silna natura Cesarza nie zdołała dłużéj przy pomocy lekarskich środków zwalczyć chorobę, ostatnia bowiem godzina życia niezadługo wybić musiała.

Nic więc dziwnego, iż wśród mieszkańców Berlina i Niemiec całych panowało niezmierne zaniepokojenie. W parlamencie niemieckim i sejmie pruskim o niczem innem nie mówiono, jak o chorobie sędziwego monarchy. Pojawiła się bowiem około południa we czwartek z. t. pogłoska, jakoby w chorobie Cesarza powstała nagła, bardzo niebezpieczna zmiana. Zaniepokojenie to wzrosło jeszcze, gdy nadeszły wieści, iż ks. Wilhelm, wnuk Cesarza, natychmiast po powrocie swoim z San Remo do Berlina (powrócił z. t. we czwartek o godz. 7méj rano) w towarzystwie małżonki swéj, oczekującéj go na dworcu, udał się do pałacu cesarskiego, a książę Kanclerz i feldmarszałek hr. Moltke, powołani zostali do Cesarza o godz. 11téj przed południem. Minister wojny wprost z parlamentu zawezwany został do pałacu cesarskiego. Od jednego razu powstało niezmierne zamieszanie w całem pałacu. Pierwszą wiarogodną wiadomość o stanie zdrowia Cesarza podał południowy „Staats-Anzeiger", który zamieścił następujące sprawozdanie:

„Do pojawiających się od soboty dnia 3go b. t. oznaków przeziębienia połączonych z zaatakowaniem gardła i oczu, przyłączyły się jeszcze częste, a dotkliwe cierpienia brzuszne. Apetyt zmniejszył się w ostatnim czasie bardzo, co spowodowało znów widoczny ubytek sił."

Powyższe sprawozdanie wykazało, iż obawy o zdrowie Cesarza nie były nieuzasadnione. Wprawdzie uspokojono się nieco, gdy wieści z pałacu cesarskiego nadeszły, opiewające, że Cesarz około godzinie 3ciéj, czuł się nieco zdrowszym. Ks. Bismark krótko potem opuścił pałac cesarski, co niemniéj wpłynęło na uspokojenie umysłów. Ogólne panowało mniemanie, iż głównie coraz niepomyślniejsze wieści o chorobie Następcy tronu, dochodzące z San Remo, wpłynęły tak niekorzystnie na usposobienie Monarchy, i osłabiły cielesne siły jego tak dalece, iż trudno mu było pokonać chorobę. Mniemanie to tem większe nabierało znaczenie, zważywszy na sędziwy wiek monarchy i tak się też stało.

We czwartek po południu już choroba cesarza Wilhelma tak dalece się pogorszyła, że śmierć zdawała się nieuniknioną. Wprawdzie chory nie stracił jeszcze przytomności i rozmawiał z ks. Bismarkiem o polityce. Krótko potém Cesarz zasnął a książę Bismark pałac cesarski opuścił. Obudziwszy się około godz. 8méj wieczorem, wypił kieliszek szampana, poczém znowu usnął. Cesarzowa i w. ks. badeńska nie odstępowały ani na chwilę łoża cesarskiego. Około godz. 3ciéj w nocy pojawiły się pierwsze oznaki rychłego zgonu. Lekarze przyboczni, otaczający bez przerwy łoże Cesarza, polecili zatém zbudzić i przywołać rodzinę cesarską. Najpierw przybył książę Wilhelm, a krótko po nim i małżonka jego księżna Wiktorya. Daléj małżonka zmarłego księcia Fryderyka Karola, książę Fryderyk Leopold, książęta Jerzy i Aleksander, małżonka księcia Albrechta, który nad ranem miał przybyć z Brunświku do Berlina, dziedziczny książę Hohenzollern, książę Fryderyk Hohenzollern wraz z małżonką, książę meklenburgski i kilku innych bawiących obecnie w Berlinie. Niebawem przybyli także, zawezwani umyślnie, książę Bismark, feldmarszałek hrabia Moltke, jenerał Albedyll, hr. Wernigerode, tajny radzca Wilmowski oraz wszyscy adjutanci przyboczni. Przy łożu konającego stał obok lekarz, pastor nadworny d. Koegel. Około godz. 5téj puls coraz wolniéj bić zaczął a równocześnie wydobyły się z ust konającego niezrozumiałe wyrazy. Córka cesarza, wielka księżna badeńska zapytała się ojca, czy nie życzy sobie czego, na co nie otrzymała odpowiedzi. Godzina śmierci zbliżała się coraz widoczniéj. Obok łoża na fotelu swoim siedziała cesarzowa Augusta, trzymając lewą ręką umierającego w dłoniach swoich. Cesarzowa wraz z wielką księżną badeńską całą noc czuwały nad łożem chorego, pomimo znużenia, jakie od czasu do czasu przemagało słabe ich siły. Cesarzowa nie puściła nawet wówczas ręki małżonka, gdy owładnęło ją uśpienie, podobne do omdlenia. Z ręką w dłoni cesarzowéj cesarz skonał.

Nad ranem oddech się stał przyspieszonym. Pastor nadworny d. Kögel rozpoczął głośno modlitwy, podczas gdy wszyscy zebrani uklękli. Z piersi Cesarza wydobył się jęk przytłumiony i wraz z jękiem tym uleciała resztka życia. Odbyło się to tak cicho, tak spokojnie, że obecni dopiero z ust pastora pochylonego nad łożem chorego dowiedzieli się o zgonie. Książę Wilhelm zbliżył się pierwszy do łoża, a po nim inni książęta i dostojnicy i klękając całowali krzepnącą dłoń zmarłego. Krótko potem zawezwał książę Wilhelm służbę cesarza, która z niemém wzruszeniem otoczyła ciało zmarłego pana. Deputacya pojedyńczych pułków gwardyi objęły straż honorową w komnacie cesarza.

Około godziny 10téj przybył prof. Werner i odrysował twarz zmarłego. Maskę pośmiertną zdjął sławny rzeźbiarz prof. Begas.

Nadmienić jeszcze wypada, że ostatnie spojrzenie skierował cesarz na stojący naprzeciw łoża biust swéj matki, królowéj Ludwiki, i z pojrzeniem tém skonał.

W. ks. badeńska obsypała własnoręcznie łoże cesarza kwiatami.

Śmierć przerwała długi żywot nader czynny i obfity w czyny i wypadki dziejowe na trzynaście dni przed ukończeniem 91 roku życia.

Cesarz Wilhelm urodził się 22go Marca 1797 roku, jako drugi syn króla pruskiego Fryderyka Wilhelma IIIgo i królowéj Ludwiki. Był świadkiem upokorzenia Prus przez Napoleona Igo a doczekał się wywyższenia na cesarza. Jako młodzieniec walczył przeciw wojskom napoleońskim. Przy końcu rewolucyi z r. 1848 dowodził wojskiem, które stłumiło powstanie rewolucyonistów badeńskich. Dla choroby brata, króla Fryderyka Wilhelma IVgo, w jesieni r. 1857 objął rządy naprzód z częściową, a rok późniéj z zupełną odpowiedzialnością, jako książę-rejent, a po śmierci brata dnia 2go Stycznia 1861 roku jako król. Dnia 18go Stycznia roku 1871 przyjął tytuł cesarza Niemiec.

Ostatnie lata rządów jego żywo nam stoją w pamięci.

---

boskiego mistrza, — zaszczyt chwalebnego żywota i świetny przykład mężnego zgonu przekazując mi jako najświętszą puściznę.

— Dzięki Panu — zawołał staruszek, wznosząc oczy i ręce ku niebu. Poczciwość jego i wierność najcenniejszą otrzymały nagrodę.

— Dzięki Jemu za wszystko, i za to, że mnie sprowadził do ciebie, czcigodny starcze, który ojca mego znałeś tak dobrze, że mnie nawet poznałeś. Lecz jakże się zowiesz?

— Imię moje jest Hanani. Jestem towarzyszem Nachamaniego i bratem kapłańskiéj godności, choć nie jestem godzien tego zaszczytu.

— Będąc kapłanem, usługujesz mi przy stole? zawołał młody patrycyusz, powstając z siedzenia. Bardziéjby raczej przystało, bym ja przed tobą uklęknął i odebrał błogosławieństwo.

I już klęczał u nóg starca, a Hanani błogosławił go znakiem krzyża świętego. Emiliusz z uszanowania dla podeszłego kapłana wzbraniał się zająć miejsce, dopókiby Hanani również nie zasiadł.

Zawiązująca się rozmowa miała za przedmiot świeże losy Chrześcian, ich obawy i nadzieje. Gmina Jerozolimska, mówił patrycyusz, ma ciężkie próby do zniesienia, lecz z pomocą Bożą podobnie, jak w Rzymie, nie ulęknie się, okaże również podziwu godną wytrwałość. Wieść o strasznem okrucieństwie jakiego dopuszczał się cesarz Neron przeciw Chrześcianom w Rzymie, dobiegła już do Judei, gdzie pomiędzy żydami żywy wzbudziła poklask. Hanani pragnął dowiedzieć się w téj mierze czegoś szczegółowszego, lecz obawiał się wywołać w Rzymianinie smutne wspomnienia. Gdy ten jednak sam powiedział, że się cieszy z tak bliskiego pokrewieństwa z wybrańcem Chrystusa, który osięgnął męczeńską palmę i przeniósł się do wiecznéj szczęśliwości, nie rozmyślał się już Hanani nad sposobem zaspokojenia swéj ciekawości.

— Czy byłeś w czasie prześladowania w Rzymie? zapytał z ciekawością.

— Byłem wtedy u ojca — odparł Emiliusz i śmierć bohaterską wiernych oglądałem własnemi oczyma.

— Ach, więc opowiadaj! nalegał Hanani.

— Opis pamiętnego widowiska, gdy się krew strumieniami lała, będzie zawarty w listach, pisanych przez Linusa, następcę Piotra św., do biskupa Jerozolimskiego. — Listy te wprzęg mu niebawem, więcéj i ja nie będę mógł opowiedzieć. Słuchaj jednak. Wiesz może, że Neron, ów krwiożerczy człowiek, następca słabego Klaudiusza, przed dwoma laty, niezadowolony zbytną wedle jego zdania, prostotą i podobieństwem kamienic do wiejskich domów, jako też małą szerokością i zbyt krzywym kierunkiem ulic w Rzymie, przedsięwziął zburzyć miasto. Spodziewał się przytém, że stanie się panem niezmiernych bogactw i kosztowności, znajdujących się pod zgliszczami. Na rozkaz jego podpalono miasto na wielu miejscach. Przez sześć dni srożył się pożar tak straszliwie, że z czternastu części — na które dzielono wówczas miasto, ocalały tylko cztery. Trzy spłonęły zupełnie, a z siedmiu innych pozostały tylko resztki spalonych i uszkodzonych domów. Potwór ów nie wzdrygał się przypatrywać tak straszliwéj tragedyi z wysokiéj wieży; w ubiorze aktora deklamował przy tem własnego utworu poemat o zdobyciu i zburzeniu Troi, z którego był bardzo dumny. Gdy go wszakże opuściło obłąkanie, zdjął go wstyd z powodu tak niegodziwego uczynku, ofiarował wszystko, by się oczyścić i obalić rozpowszechnione między ludem mniemanie, że on z umysłu sprawił straszliwe spustoszenie. (Ciąg dalszy nastąpi.)

Kronika kościelna.

†

Ś. p. Kardynał hr. Czacki.

W Rzymie zmarł przy końcu zeszłego tygodnia, ks. kard. Włodzimierz Czacki urodzony ze znanéj znakomitéj rodziny polskiéj w Porycku, dyecezyi łuckiéj dnia 16go Kwietnia 1834. Zamieszkawszy stale w Rzymie poświęcił się cały na usługi Stolicy Apostolskiéj i już za Piusa IX wielkiego zażywał szacunku w Watykanie, tworząc zarazem ścisły węzeł pomiędzy Stolicą św. a przebywającymi w Rzymie rodakami swymi. W Sierpniu roku 1879 powierzył mu teraźniejszy Papież Leon XIII. ważną misyą nuncyusza papiezkiego w Paryżu, wyniósł go do godności Arcybiskupa Salaminy, a za ważne zasługi, jakie tam położył około dobra Kościoła, mianował go Ojciec św. na konsystorzu z dnia 25go Września 1882 r. Kardynałem św. Kościoła rzymskiego.

Od tego czasu zamieszkał znowu ś. p. Kardynał Czacki w Rzymie, a ważne funkcye, jakie mu powierzył Ojciec św., świadczyły o wielkiem zaufaniu, jakiem najwyższy Zwierzchnik Kościoła darzył naszego dostojnego Ziomka.

Polakom zwiedzającym Stolicę katolickiego świata, ś. p. ks. Kardynał Czacki okazywał zawsze wielką życzliwość i serdeczność, któréj świeże dowody znajdzie czytelnik w wydanéj książce „Podróży do Włoch," prof. Karwowskiego.

Cześć pamięci tego znakomitego męża stanu i świątobliwego Księcia Kościoła!

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 9. Marca.

Ławy poselskie dość licznie zajęte, trybuny prawie pełne, trybuna dziennikarska przepełniona.

Wśród uroczystéj ciszy marszałek Wedel-Piesdorff otwiera posiedzenie bez zwykłego dzwonienia o godzinie 12téj w południe i udziela głosu ks. Kanclerzowi, który w téj właśnie chwili wszedł do izby.

Członkowie parlamentu powstają, książę kanclerz przytłumionym głosem przemówił jak następuje:

„Wypada mi spełnić smutny obowiązek zakomunikowania Panom tego, co już faktycznie jest wiadomem, że Najjaśniejszy Pan Cesarz Wilhelm dziś o godzinie wpół do dziewiątéj przeniósł się do wieczności, do przodków swoich. Skutkiem tego korona pruska, a tem samem w moc artykułu 11 konstytucyi niemieckiéj godność cesarska przeszła na J. C. M. Fryderyka IIIgo, króla pruskiego. Wedle telegraficznych wiadomości, jakie otrzymałem, przypuszczać mogę, iż Najjaśniejszy Pan, obecnie nam panujący cesarz i król, jutro San Remo opuści i w danym czasie tu do Berlina przybędzie.

„Od zgasłego Pana w jego ostatnich chwilach w dowód siły pracy, która go dopiero z życiem opuściła, odebrałem podpis przedemną leżący, a upoważniający mnie do zamknięcia parlamentu w czasie zwykłym po załatwieniu spraw, to jest albo dziś albo jutro. Zwróciłem się do J. C. M. z prośbą, ażeby tylko pierwszą literę nazwiska swego podpisał. J. C. M. Cesarz odpowiedział jednakowoż, że zdaniem swem wypisać będzie mógł całe nazwisko. Z téj przyczyny historyczny ten dokument ostatniego podpisu Jego Cesarskiéj Mości mam tu przed sobą.

„Wśród obecnych okoliczności przypuszczam, iż odpowiadać to będzie życzeniom członków parlamentu, jako też rządów związkowych, jeźli parlament jeszcze się nie rozejdzie, ale trwać będzie aż do chwili przybycia Jego Cesarskiéj Mości i dla tego z upoważnienia J. C. M. nie robię żadnego innego użytku, jak tylko, że składam historyczny ten dokument do akt, prosząc pana marszałka, aby spowodował w téj godzinie uchwałę, którąby usposobieniu i przekonaniom parlamentu odpowiadała.

„Nie przystoi mi, Mości Panowie, z tego urzędowego miejsca dać wyraz osobistym uczuciom, któremi zejście mego Pana, ustąpienie pierwszego niemieckiego Cesarza z pośród nas mnie napełniło. Nie ma też na to potrzeby, gdyż uczucia moje są te same, które się w sercu każdego Niemca odzywają. Jednéj rzeczy jednak pominąć tu nie mogę — nie dotyczy ona mych uczuć, ale raczéj zajścia w mem życiu i faktu, że w pośród ciężkich doświadczeń, któremi dotknięty został zgasły Pan w swym domu, dwa fakta napełniły go zadowoleniem i otuchą. Jednym z tych faktów jest, że cierpienia jego jedynego syna i następcy, nam obecnie panującego Pana nie tylko w Niemczech, ale w wszystkich częściach świata wywołała współczucie, będące dowodem, jak wielkie zaufanie sobie dynastya niemieckiego domu cesarskiego u wszystkich narodów zjednała. Zaufanie to przeleje się na naród mimo wszystkich przeciwko temu podjętych zabiegów.

„Drugim kierunkiem, w którym J. C. M. cesarz uczuł ulgę w ciężkich doświadczeniach, było, że cesarz na główny cel swéj działalności, na wskrzeszenie i utrwalenie narodowości narodu, do którego należał jako monarcha, że Cesarz na obrót, który wzięło spełnienie tego zadania, spoglądał z zadowoleniem, które wieczór jego żywota ozdobiło i rozjaśniło. Przyczynił się do tego w ostatnich tygodniach fakt, że z niebywałą jednomyślnością wszystkich dynastyi, wszystkich rządów związkowych, wszystkich stronnictw parlamentu uchwalono to, co potrzebne było do zapewnienia przyszłości Rzeczy ku zapobieżeniu ewentualnym niebezpieczeństwom. To doświadczenie napełniło J. C. M. wielką pociechą i jeszcze przy ostatniéj rozmowie z zgasłym mym Panem — było to w dniu wczorajszym — odniósł się do tego, że dowód jedności całego narodu, tak jak tu został przez reprezentacyą parlamentarną zadokumentowany, wzmocnił go i ucieszył."

Koniec przemówienia stanowiły pochwały przymiotów cesarza Wilhelma i wyrażenie nadziei, iż bohaterskie jego męztwo, szlachetną ambicyą, pracowitość w wypełnianiu obowiązków względem ojczyzny, zachowają w spadku wespół z mówcą wszyscy ci, którzy w sprawach ojczyzny czynny biorą udział.

Po tych ostatnich słowach marszałek Wedell-Piesdorff odezwał się, aby w swoim charakterze zaznaczyć smutny fakt, wyrazić serdeczny żal i boleść całego narodu niemieckiego i zakończyć prośbą do Boga o zlanie łask swych na nowego Cesarza.

Marszałek prosi następnie izbę, aby w obecnéj chwili odroczyła obrady do czasu nieograniczonego i upoważniła go do zwołania przyszłego posiedzenia i ustanowienia porządku dziennego.

Na propozycyą tę parlament się zgadza i odracza się o godz. 12 min. 35.

Wiadomości miejscowe.

Królewska Huta. Jak skaleczeń lekceważyć nie można, niech posłużą następujące dwa przypadki.

Pewien piekarz zranił się żelaznym drótem w rękę, którą późniéj wymył i na tak nieznaczną ranę więcéj nie zważał. — Tymczasem ręka na drugi dzień opuchła i musiał iść do lekarza, który oświadczył, iż nastąpiło zakażenie krwi. Lekarz musiał rękę operować i takową przez 3 miesiące przewijać a dopiero po 5ciu miesiącach nastąpiło zupełne wyleczenie. Ile bólu tenże piekarz wycierpiał, to tylko on opowiedzieć może. —

Pewnemu robotnikowi w tutejszéj fabryce wlazło odrobinkę żelaza za paznokieć, którą mu kolega natychmiast wydobył. Pomimo tego palec opuchł do tego stopnia, że trzeciego dnia musiał się udać do lazaretu knapszaftowego, gdzie się wykazało, iż to jest choroba, którą tu powszechnie postrzałem nazywają. Na palec ten chorował nieborak przeszło 3 miesiące. Gdyby był ze skaleczonym palcem zaraz do lekarza poszedł, nie byłby może tak ciężko zachorował, a oprócz tego mógł otrzymać dosyć znaczne wynagrodzenie z kasy knapszaftowéj, boć przecież wiadomo, iż każde skaleczenie, chociaż najmniejsze, z powyższéj kasy wynagradzane bywa.

Mikołów. W kwietniu b. r. upłynie lat 24 od czasu, jak nastąpiło poświęcenie naszego kościoła przez biskupa i wtedy też po raz ostatni biskup bierzmował; odtąd bowiem żaden biskup u nas nie był. Dowiadujemy się jednak z wielką uciechą, że w tym roku i do nas Książę-Biskup wrocławski zawita i wszystkim udzieli sakrament bierzmowania.

Zabrze. Aby szan. czytelnikom dać chociaż małe wyobrażenie o stanie zdrowotnym i sile naszych braci, przytoczę cyfry zdatnego chłopa na żołnierza z gminy zabrzeskiéj i z gminy mało-zabrzeskiéj.

Z gminy Zabrza **stawiło się do poboru wojskowego 396**, z tych uznano za **zdatnych** do służby wojskowéj **59ciu**. Z gminy Małego Zabrza i ze wsi Mathesdorf stawiło się **do wyboru wojskowego 327**, z tych uznano **za zdatnych** do służby wojskowéj **29ciu**.

Zabrze. W piątek zeszłego tygodnia spotkał bardza smutny wypadek górnika, nazwiskiem Albert Kulawik na kopalni królowéj Ludwiki (Königin Louise, Südfeld). Przy łamaniu węgla oberwał się z firstu kawał węgla i padł na głowę Kulawika tak fatalnie, że otrzymał ranę, wielkości 25 centymetrów.

Ranę opatrzył natychmiast lekarz miejscowéj kopalni.

— Z **Wojtowej wsi** otrzymujemy następującą korespondencyę:

U nas, jak to i po innych kościołach, odprawiają się gorzkie żale. Lecz korespondent uskarża się na niedobry śpiew. Jak to już wiadomo, śpiewają Gorzkie żale, naprzemian i mężczyzni i kobiety, lecz tu tego porządku ludzie się nie trzymają. Nadaremno upomina p. Wróblik, dyrygent chóru, iżby się stósowano do organu. Już ś. p. ksiądz proboszcz Biernacki z ambony napominał parafian do regularnego śpiewania. — Kochani parafianie! Zastósowujcie się ściśle do organu, a wtedy śpiew wasz i Bogu będzie miłym i ludziom podobać się będzie.

Nowiny z całego świata.

Berlin, 9. Marca. „Reichs- i Staatsanzeiger" ogłasza co następuje:

„Podobało się Bogu odwołać do siebie dzisiaj rano o pół na 9tą godzinę Jego Cesarską Mość Cesarza i króla, naszego najmiłościwszego Pana, po krótkiéj chorobie, w 28ym roku Jego błogich rządów. Razem z domem królewskim boleje cały naród niemiecki nad śmiercią ogólnie ukochanego, czcigodnego monarchy, którego mądrość tak długo i zwycięzko rządziła losami wojny i pokoju,

Berlin, 9go Marca 1888.

Ministerstwo stanu."

Warszawa, 8. Marca. Na linii kolejowéj z Równego do Wilna wszyscy naczelnicy stacyi temi dniami otrzymali rozkaz, żeby, przyjmując przesyłki zbożowe, mieli wzgląd na to, że począwszy od 1go Marca podług starego kalendarza muszą być przygotowani na przewożenie licznych pułków żołnierzy.

— **Z Konstantynopola** nadszedł dziś w dosłownem brzmieniu telegram, jaki sułtan wysłał był przed kilku dniami do Sredca względem księcia Ferdynanda:

„Gdy Jego Wysokość przybyła do Bułgaryi, oświadczyłem Mu 22go Sierpnia 1887 r., że obecność Jego w księstwie sprzeciwia się traktatowi berlińskiemu i skutkiem tego jest bezprawną, ponieważ wyboru Jego przez sobranie nie zatwierdziły mocarstwa i rząd turecki też na niego nie dał swojego zezwolenia.

„Oświadczam dziś rządowi bułgarskiemu, że w oczach rządu sułtańskiego położenie rzeczy zawsze jeszcze jest to samo, innemi słowy, że obecność księcia Ferdynanda na czele rządu księstwa sprzeciwia się prawu i traktatowi berlińskiemu."

— Oryginalna kara. Dom pewnéj kobiety, nazwiskiem Codler, około Fedonii (Pensylwania), został otoczony pewnéj nocy przez dwunastu nieznanych ludzi, którzy przynieśli z sobą garnek kleju i wóz pierza. Podczas gdy pani Codler otworzyła drzwi, aby zapytać, czego od niéj żądają, ludzie ci rzucili się na nią, zdarli z niéj ubranie, wysmarowali klejem i posypali pierzem. — Podobno Codler używała bardzo złéj reputacyi, poróżniła kilka małżeństw w sąsiedztwie, za co postanowiono ją ukarać. Po takiem „opierzeniu" winnéj, kazano jéj opuścić mieszkanie w przeciągu 24 godzin, grożąc, że w przeciwnym razie oprowadzą ją w biały dzień w kostiumie z piór po całem mieście, a późniéj wypędzą sromotnie za bramy miasta. Naturalnie, że Codler wolała usłuchać téj rady i natychmiast opuściła miasto z własnéj woli.

Kalendarz na czwartek, piątek i sobotę. Jutro, dnia 15go Marca Leontymy panny, dnia 16go Marca Cyryaka deak. i Tucyusza męcz., dnia 17go Marca Gertrudy panny.

Ceny zboża.

Pszenica (biała) za 100 kilogr. płacono 15,40 — 16,00 i 16,30 mrk., (żółta) 15,30 — 16,00 i 16,20 mrk.

Żyto za 100 kilogr. płacono 10,50 — 10,80 i 11,10 mrk.

Jęczmień za 100 kilogr. płacono 9,11 mrk. (biały) 12,50 i 14,20 mrk.

Owies za 100 kilogr. płacono 10,10 — 10,20 i 10,50 mrk.

Nakładem T. Szczepańskiego w Królewskiéj Hucie G.-S. — Redaktor J. Widera w Królewskiéj Hucie G.-S. — Drukiem Fr. Plocha w Królewskiéj Hucie G.-S.